

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austriackim	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckim	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przesyłkami pieniężnymi na prenumeratę i ogłoszenia (inaczej) uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nie przyjmują się.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się, lecz bywają niszczone.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłata na „CZAS”

od dnia 1go Lipca 1879 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austriackim:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. 12	złr. 6	złr. 2-50

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	14 marek	6 marek

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyrażenie wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadestanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać **przekazem pocztowym**.

Cena Czasu za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 21 czerwca.

Na południowych kończynach Afryki poległ w walce z dzikim plemieniem Kafirów jeden syn Napoleona III, 23 letni Ludwik Napoleon, na rzecz którego Cesarz abdykował. Mając sobie wzbroniony wstęp do Francji, znalazł on w wolnej Anglii schronienie i tam sposobem się do rzemiosła wojennego, a pierwsze próby jego praktyczne, które chciał złożyć, przyprowadziły go o śmierć. Wyjechałszy na zwłady z garstką towarzyszy, zginał obokszony przez zaczajonych w zasadzce Zulów. W prywatnym życiu nosił on nazwisko hr. Pierrefonds. Uznany był za nieletniego po skończeniu lat 18, uważany był przez stronnictwo swoje jako prawy następca tronu pod imieniem Napoleona IV.

Syn Napoleona I, jak również syn Napoleona III zmarli młodo, nie dostąpiwszy tronu, ale nie oni jedni wśród blisko stu letnich wstrząsów we Francji nie odziedziczyli tronu po ojcach swoich. Syn Ludwika XVI zginął w rewolucji; książę Berry poległ z ręki skrytobójcy; najstarszy syn Ludwika Filipa książę Ferdynand Orleański znalazł śmierć przypadkową jeszcze za życia i panowania ojca swego. Tyle razy rewolucja obalała tron w ciągu tej epoki, aby po krótkim panowaniu republiki wznieść go na nowo, że każda z upadłych dynastji może żyć jeszcze nadzieję powrotu do tronu. Jeżeli co prawdopodobnem, starsza linia Burbonów wygaśnie na bezdziejnym Henryku księciu Bordeaux, noszącym imię hr. Chamborda, młodszą linia orleańska odziedziczy jej prawa i widoki; skoro na księciu Ludwiku Napoleonie wygasa linia Ludwika Bonapartego, istnieją inne linie a przedewszystkiem żyje syn Hieronima,

zwany także księciem Napoleonem, nie mówiąc już o potomkach innych linii.

Śmierć młodego syna Cesarza nie niweczy bonapartyzmu, a właściwie imperyalizmu. bo ten zwróci się ku osobie innego pretendenta, albowiem cesarzem nie jest tylko dynastia, lecz jest oraz systemem, lub też ideą polityczną, jak Burboni przedstawiają ideę legitymizmu a Orleanie system monarchii konstytucyjnej. Może nie jeden z tych, co przez osobiste pobudki, szanując w poległym świeżo synu cesarza pamięć ojca, porzucił obóz bonapartystów, ale ci, co systemu tego byli i są zwolennikami i widzą w nim jedyną rekonję bezpieczeństwa Francji i jedyną od rewolucji socyalnej ochronę, przyjmą naczelnictwo księcia Napoleona, zwłaszcza, iż jeszcze za życia syna cesarskiego, miał on także zwolenników, jako reprezentant demokracji uwiecznionej koroną.

Czemże bowiem jest bonapartyzm, jeżeli nie organizacją narodu demokratyczną z cesarzem na czele? Jeżeli Rouher bronił tylko interesu dynastycznego, chcąc uzyskać dla bonapartyzmu prawa niejako legitymizmu przez utrzymanie następstwa tronu; książę, jak go przeważano sztychero Plon-Plon, nie nadaremnie nosił także nazwę „czerwonego księcia,” będąc demokratą, który radykalnymi swymi mowami nieraz wprowadził był w kłopot cesarza Napoleona i jego ministrów.

Nie zamierzamy przez to dowiedzieć, iż książę Napoleon kupił przy sobie wszystkie żywioły bonapartystowskie Francji, bo sama już kwestja religijna odstęczy od bezwyznaniowego księcia wielu bonapartystów, ale nie pociągamy za rzecz prawdopodobną, aby ze śmiercią syna cesarskiego miał zniknąć bonapartyzm i naturalny jego dynasta książę spokrewniony blisko z domem panującym we Włoszech, tem więcej, że ze związku z księżniczką domu sabaudzkiego jednego z najdawniejszych w Europie, córka Wiktora Emanuela, ks. Napoleon ma dwóch synów nadzwyczaj, jak nas zapewniają, zdolnych i wykształconych. Jeden z nich znajduje się w szkole wojskowej w St. Cyr i wraz z młodzieżą francuską przysposabia się do rzemiosła wojskowego a przypomina rysami twarzy w sposób uderzający Wiktora Emanuela; drugi oddany humanitarnym naukom, przypomina do złudzenia pierwszego wielkiego cesarza, do którego też ks. Napoleon nadzwyczajnie jest podobny. Ks. Napoleon zatem najrozsądniej postąpił, gdyby w interesie bonapartyzmu usunął się, a wysunął naprzód najstarszego syna.

Czy bonapartyzm jako taki ma przyszłość — to inne pytanie; ale republika w obecnym swoim ustroju nie ma przyszłości.

bo jakkolwiek wybory na jej korzyść wypadły i dały większość republikańską w obu Izbach, wszakże miliony głosów, które powołały Napoleona na tron cesarski, niemniej nie zapewniły mu trwałości. Chcieliśmy tu jedynie wykazać, że śmierć ks. Ludwika Napoleona nie jest zarazem grobem stronnictwa, chociaż nie przewodnia, którą dzierżył w swem ręku Rouher, przejdzie zapewne w inne ręce. Już z Chislehurst nie będą nadchodziły rozkazy lub zlecenia, ale mogą one nadchodzić z bliska, bo książę Napoleon mieszka w Paryżu, niby zdala od wszelkich spraw publicznych, w których dawniej żywy brał udział.

Tragiczny wypadek, który tak bezużytecznie dla sprawy bonapartyzmu przetrząsnął dni syna „inteligentnego flegmatyka,” jest najdotkliwszym i najboleśniejszym ciosem, który uderzył mógł w cesarsową Eugenię, tylokrótnie i tak wielce od losu dotkniętą, że to jedno już musiało dla niej pozyskać sympatyje. Pani ta, której zmienne koleje życia pozostaną pamiętnymi w dziejach, a która umiała z pewną szlachetnością i wyzwością zastosować się tak do świątecznych jak i do nieszczęśliwych, traci ze śmiercią syna jedyną rację bytu polityczną i zapewne straci wszelki wpływ na obóz bonapartystowski. Pod koniec jej zawodu politycznego, my Polacy nie możemy zapomnieć, że zawsze szczerze i serdecznie nam sprzyjała, aczkolwiek jej dobre dla nas chęci, przyczyniły się bezwiednie i najniewinnie do wielkich nieszczęść naszych.

Gdyby kula, która ugodziła w syna Napoleona III za równikiem, na rozpalonej ziemi Kafirów, była dosięgła ojca pod Sedanem, bonapartyzm byłby pozostał wierne swoim tradycjom chwały i blasku wojennego a sprawa dynastji byłaby na tem wiele zyskała. Dziś śmierć ks. Ludwika Napoleona nie za Francję, wytrąca jedynie z zacnych rąk Cesarzowej Eugonii ster bonapartyzmu a oddać go może pod wpływ inteligentnego ale awanturzystycznego księcia czerwonego.

KORESPONDENCYA „CZASU”

Nizankowice 17 czerwca.

(a) W jednym z poprzednich numerów Czasu zupełnie słusznie podniesionem zostało, iż obecnie przy nadchodzących wyborach do Rady państwa skierować winniśmy przedewszystkiem usiłowania nasze, aby wybory prawyborców gmin wiejskich i miasteczek, szczególnie w wschodniej części kraju, gdzie ludność jest mieszaną, tj. polską i ruską, wypadły po myśli narodowej, gdyż

wynik wyborów prawyborców, przeważny może szale wyborów kandydata narodowego.

Do dopięcia tego celu, o ile nam wiadomo, komitet centralny przedwyborczy dla wschodniej Galicji, nie wziął się odpowiednio do rzeczy, bo jak wiadomo, dopiero połowa komitetów powiatowych się ukonstytuowała, w ręce czynnych i odpowiedzialnych wyborców, w ręce czynnych i odpowiedzialnych ludzi powierzyli, i zjad obawa zachodzi, iż wybory prawyborców nie wszędzie dobrze wypadną.

Czy i komu w ogóle komitet powiatowy przemyski porucił czynność tę agitacyjną w naszym miasteczku, jest nam nie wiadomo, bo nie widzieliśmy aby ktokolwiek z partyi narodowej, do agitacji tej jaką inicjatywy był wziął, gdy przebiegały, przeciwnicy nasi, moskalofili wzięli się rażno do rzeczy, i poczęli z inicjatywy tutejszego gr. kat. parocha i jednego z urzędników sądowych szerzyć między mieszczanami w dzień i w nocy silną agitację i postawili na prawyborców trzech kandydatów ruskich ludzi nijakiego charakteru, bez zasad pewnych i bardzo wątpliwie moralności, którzyby niewątpliwie nieomieszkałi głosy swe na szali przeciw narodowemu kandydatowi położyć, i takowe w ręce partyi moskalofilijskiej oddać.

Kilku ludzi dobrej woli z partyi narodowej wobec tych agitacji i wyznaczonych na dzień 17 czerwca wyborów prawyborców, widząc niejako już *Hambale ante portas*, zawiązali się w przededniu tychże w komitet, a gdy wszelkie pakowania ze stroną przeciwną, wobec tego, iż obojętności tejże żadnej a żadnej rekonję co do dotrzymania kompromisu dawać nie mogli, byliśmy daremni, i postawiliśmy jako kontrkandydatów innych trzech wyborców, a to dwóch ludzi znanych z nieskazitelnego charakteru, dążności na rodowych i stanowiska swego, trzeciego zaś niewątpliwie jednego z najdogodniejszych tutejszych mieszczan, rozpoczęli ze swej strony agitację wyborczą, której po zajęciu walce ostatecznym wynikiem było, iż z listy tej dwóch prawyborców, a jeden tylko i to najmniej składowi, i który prawdopodobnie z powyższymi dwoma przy wyborze posłów do Rady państwa ręką w rękę pójdzie, wybrani zostali, i że trzeci kandydat partyi narodowej tylko nieznaczna ilość głosów, bo tylko sześcioma głosami, upadł, który to ostatni także niewątpliwie byłby przeszedł, gdyby agitacja ta wesoła była przez zawiązany komitet przedwyborczy była przeprowadzona.

Wobec dokonywanych teraz wyborów prawyborców gmin wiejskich i miasteczek, i zbliżającego się terminu do wyboru deputowanego do Rady państwa, który w naszym powiecie na dzień 30 czerwca wyznaczony został, powinien komitet centralny dla wschodniej Galicji tudzież komitety powiatowe nie zasypiać sprawą, czynności swe jak energicznie rozwinąć, a zarazem jak najrychlej kandydatury posłów do Rady państwa z gmin wiejskich do publicznej podać wiadomości, gdyż jak doświadczenie uczy, wysuwanie kandydatów dopiero w ostatniej chwili, daje silną broń w ręce przeciwników, i jest powodem nieuniknionego w takim razie rozstrzelania się głosów, a tem samem do wyjęcia z urny kandydata przeciwnego obozu! *Caveant consules.*

Wiedeń 20 czerwca.

(b) Hr. Taaffe zaczyna być sfinksem dla niektórych dzienników wiernokonstytucyjnych. *Nova*

Presse usiłuje zbadać i zgłębiać najtajniejsze jego myśli i zamiary, przypisując mu plan rozbięcia dotychczasowej większości parlamentarnej. Otacza ona powłoką mistycyzmu osobę hr. Taaffego, i mimo woli dodaje mu uroku meza stanu. *Tagblatt* zaś swobodniej rozwija podejrzenia *Nowej Pressey* i pisze o młodym ks. Schwarzenbergu jako o jednym z przyszłych ministrów. Gabinet Schwarzenberg-Taaffe, to kombinacja, zdolna ożreżwiać działaców na nieco ospałe pod względem politycznym umysły Wiedeńczyków. Można być pewni, że ks. Schwarzenberg nie wejdzie do gabinetu; z większą słusnością, jak p. Giskra, byłby w stanie powiedzieć o sobie: *Ich habe es Gott sei Dank nicht nötig*. Ks. Schwarzenberg jest znakomitym gospodarzem, ale, jak zapewniają ci co go doskonale znają, nie czuje powołania kierować nawał połowy państwa. Nie trudno by mu przyszło uzyskać mandat w Czechach między Czechami, ale jako Czech i wielki pan stara się wydrzeć jedno z krzesel poselskich stronnictwu wiernokonstytucyjnemu i dla tego staje do walki w wątpliwym okręgu wyborczym. Oto jego ambicja i powód porzucenia zacięcia, w którym żył dotąd. Ze jako posiadacz majątków i fabryk w Czechach, ma przynajmniej równe prawo być wybranym w kraju swoim, jak pp. Weiss, Oppenheim i t. d. zamieszkałi w Wiedniu, a wybrani z większej posiadłości w Czechach, podług ukazu ks. Karola Auersperga, nie zaprzecza nawet wymienieni właśnie panowie. Nie zaprzecza on także, że dotychczasowe niepotwierdzenie Schwarzenbergów, Riegerów i t. p. jako przeszwad rad powiatowych w Czechach, by-ko chyba anomalia podobna, jak gdyby któreś z wielkich ministerstw zechciało odmówić aprobaty p. Herbstowi na prezesa rady powiatowej czesko-niemieckiej. Sam p. Herbst, o ile wiadomo, nigdy nie pochwalał praktyki dotychczasowej, która nie pozwałała Czechom pełnić obowiązku przesył rad powiatowych. Chcieć w takich oznakach dopatrzeć się zamachu na konstytucję, znaczyłoby mieć bardzo słabe wyobrażenie o żywotności konstytucji, której zadaniem przecież nie może być ciągła sprzeżność z wolą ludności.

Konstytucja nie może być wyszukiwana wyłącznie tylko przez jedno stronnictwo a w temże stronnictwie przez jednych i tych samych zawsze menenerów. *Nova Presse* walką przeciw tajemnym zamiarom hr. Taaffego jedno już uzyskała, t. j. że ugodą między Czechami a Niemcami, między obopólnymi przywódcami stała się prawie niepodobieństwem. Teraz może tylko być mowa o kompromisie między rządem a Czechami. Ponieważ zaś hr. Taaffe nigdy nie podał ręki do kompromisu zoparlamentarnego, więc Czesi muszą wejść do Rady państwa, gdzie znowu spotkają się z większością Izby, bez której ugodą jest rzecz niemożliwą. Dla tego to posadza *Nova Presse* hr. Taaffego, iż stara się uzyskać większość konserwatywną i oprzeć się na większej posiadłości serwatycznej i oprzeć się na prawicy. Czy bez różnicy narodowości, oraz na się uda plan taki, czy Czesi istotnie wejdą do Rady państwa, pokaże się za 2-3 tygodni. Tymczasem stronnictwo czesko-niemieckie w odczynie wyborczej żądło dawną pozycję względem Czechów, tak iż przeciwnicy ugod między p. Herbstem a p. Riegerem poza plecami rządu, znowu mają wolne pole do działania. W tem rozróżnieniu pozycji tkwi zdaniem mojem całe jądro kwestji czesko-niemieckiej i walki wyborczej w Czechach.

Część literacko-artystyczna.

ROMANS MŁODEJ ANGIELKI

(z angielskiego).

CZĘŚĆ PIERWSZA

VII.

Dziennik Dżemimy.

Eddka mknie zwolna przez gąszcz zielonej trzciny i dobija w końcu do brzegu.
— Gdzieś się podział mój kaka? zawołała Lenora wyskakując lekko z łódki. Czy się gdzie zabłąkał, czy może porwał go jastrząb?
— Zbiera w lesie żuczywo, odpowiadał nie zadawalona, że z jej winy ominęła nim wodna wycieczka. Ułożył on dla ciebie ogromny bukiet z polnych kwiatów.
— Że go też odczytać tego niemożę. Co za przyjemność dźwigać sноп bławatów i stokrótek i jeszcze za to dziękować!
— Biedny West! rzekł sir Market z uśmiechem litości, poproszę go o ten bukiet — ja tak lubię bławaty.
— O ja także — przerwała żywo Lenora — przepadam za kwiatami. One jedne nas nie zdradzą, jak kiedyś powiedziała moja przyjaciółka do swego tancerza na balu.
Weszliśmy do kasztanowego lasu. Drzewa w nim dość rzadkie i trudno cieni znaleźć. W oddali widać dym i iskry przyskakujące z ogniska wśród ciżby powietrza. Fryderyk kłęcząc, rodmuchuje zarzewie z wydętymi policzkami, jak gdyby grał na trąbie.
— Otóż to co się nazywa poświęcenie; biedny West! musi odgrywać rolę miecha! rzekł Market śmiejąc się.
— Ach, jakżo on szkaradny! zawołała Lenora pejącąc od śmiechu.
— Piękna wdzięczność. Kłęczy na wilgotnej trawie, przybiera śmieszna postawę, naraża się na zapalenie płuc... i to wszystko dla pani, a pani go nazywasz szkaradnym.
— Panie Fryderyku! idąc tu, mówiliśmy, że

pan przypominasz zefira, nieprawda panie Market?
— Tak, mówiliśmy rzekł roztargniony Market, powstrzymując chęć ziewnięcia i patrząc poządlwie na stojącą butelkę wina.

A teraz biegnij pan po wodę do samowaru, rzekła z pewną kokieteryą w głosie. Fryderyk przystąpił do samowaru, a pan wzięliśmy z sobą tylko pod warunkiem, abyś nam był użytecznym. Zdawało mi się, że sir Market okazał zdziwienie.

Sądę, że sir Market niebyłby zginął z rozpaczy, gdybyśmy go nie byli z sobą wzięli, rzekł chcąc wynagrodzić brak taktu Lenory, i ukleknąwszy poczęł dobywać zapasy z kosza.
Lenora rzuciła się na murawę przypatrując się z złośliwym uśmiechem Fryderykowi, który znow rozpoczął operację dmuchania.

Fryderyk wyczerpał się już widocznie, rzekła ze śmiechem, i cały ogień jego wygasł. Mimo! przyniesieś mu suchego drzewa.

Gotowa byłam usłuchać jej z zwykłą moją uległością, gdyby sir Market wracając z pełnym wodą samowarem nie był mnie powstrzymał.

Miss Lenoro — gdyż tak zdaje mi się pani na imię — mogą pani zadać pytanie?

Niejedno nawet, bylebyś mnie pan niepytał ile mam lat, lub czy warkocz mój jest z moich własnych włosów, odrzekła z przymuszoną wesołością.

Nieciekawym ani jednego ani drugiego, odpowiedział sory.

O cóż więc pan chceś mnie pytać... i twarz zwróciła nieco w tył, aby mu spojrzeć w oczy.

Dla czego pani sama nie idziesz po drzewo, zamiast wysłać po nie starszą siostrę.

Dla czego sama nie idzie? — odpowiedziała Lenora wpatrując się weń śmiało — oto dla tego, że wzięłam sobie za zasadę nigdy nie robić tego, co inni za mnie robić mogą.

Ach... wiesz pani też wygodnej zasady — i odwrócił się z lekceważeniem.

Nie chcę się pysznić temi banalnemi ofiarami, biegając za cudnymi sprawunkami, nosić koszyki, dysponować obiadem, siedzieć tyłem do koni, to każdy potrafi i mnie to nie bawi.

Nie każdemu jest danem siedzieć tyłem do koni i niedostać choroby morskiej, rzekł sir Market ze śmiechem.

I rzucił się na murawę w owej niedbałej postawie, jaką nieraz zwykł przybierać gentleman w Anglii.

Lecz, ciągnęła dalej moja siostra, oparta plecami o kasztan, gdyby chodziło o jakiś czyn wielki, zdolną byłabym spełnić go, byłoby się nadarzyła sposobność i nie brakło widów...

Krzyczących *hura!* jak ulicznicy w święto. — Panie pozwól zapalić cygaro?

Widzę się w myśli wleczoną na plac rewolucji, jak pani Roland, mówi Lenora, postępując kilka kroków naprzód, z głową podniesioną, z rękami niżej ujętymi w kajdany. Mam na sobie białą suknię, bukiet z goździków przy boku, a białą szarfę, którą falą rozpuszczoną z tyłu...

— Dziś, wtękał zimno, nie byłabyś pani już gilotynowana, ale może rozstrzelana.

Ugodziłabym w pierś Marata w wannie, mówiła śmiejącą dłoń i robiąc nią ruch, jak gdyby w niej trzymała styłekt. Tak, ugodziłabym go, gdy siedzi w kąpieli łysy, ohydny, schorzał, z brudną serwetką owiniętą około głowy.

Lecz dziś... gdybyś pani targnęła się na jednego z przywódców rewolucji, mniejby może było tragicznie rozwiazanie... dziesięć lat więzienia... a gdybyś apelowała, kto wie, czyby ci do dwóch lat nieskrócono kary.

Byłabym...

Byłabyś pani gwoździem przebiła skronie Syzara, lub ścięła głowę biednemu Holofernesowi, pochwylił sir Market przewracając watek romanu, i tychnych marzeń mojej siostry — to chciałaś pani zapewne powiedzieć i może byłabyś do tego zdolna, lecz co do mnie, ze wszystkich bohaterki historyi lub romansu, dwóch najbardziej nie nadwidzę...

Znam dokładnie rodzaj kobiet, które mają łaski u pana, rzekła Lenora, zstępując nagle ze sfery marzeń i spuszczaając wzrok pogardliwy na leżącego ciagle swego przeciwnika.

Nie pojmuję jak pani mogłaś dojść do tej świadomości, rzekł znużony resztę cygara i gładząc ruderę swą faworytą; nie widziałas mnie pani nigdy w towarzystwie kobiet.

Nie wiedziałam nawet, czy pan bywasz w towarzystwie kobiet? rzekła tonem pytającym.

Nie uważała za stosowne zaspokoić jej ciekawość.

— Jakżo to rodzaj kobiet ma łaski u mnie? jeżeli wolno wiedzieć, rzekł znużony i znużony bystry i zimny.

Amelia w romansie *La foire aux vanités*, odpowiedziała śmiało i miną triumfującą.

Mylił się pani.

Była to piękna lalka, miała łyzy na zawołanie, pozwoliła żartować z siebie, ale ani szczyptę sensu w głowie! I jakże z takimi przynio-tami nie miała być uroczą? zapytała siostra moja ironicznie.

Wolę ją niż Charlotte Corday, rzekł suchym tonem.

O i ja także, zawołała, aby wtrącić słowo, ustawiając filizanki.

A twoje jakie zdanie West? zapytał wy-dobyt korek z butelki. — Czy nie ma tu gdzie korkociaga? — Jakaż kobieta jest twoim ideałem?

Fryderyk niema zdania pod tym względem — rzekła Lenora z szyderczym uśmiechem — jego oblubienicą jest Kościół. Czy niemożliwym nie jest herbaty? woda tak wre, że rozsada pranie samowaru.

Mówiłam już, że obiad bywa o godzinie 6-tej na pensyi panny Leroux, równie jak w hotelu pocztowym. Jest to najważniejsza chwila dnia w całym Dinan. Posłyszawszy, że zegar miejski wybił wpół do szóstej, pospieszamy sprzątnąć szczyptę sielskiej naszej biesiady, i jesteśmy znow u brzegu aby wsiąść na łódce.

Ja was powiozę. Umiem wiosłować — rzekła Lenora.

O nie, nie, błagam cię — zawołała nerwowo. Robisz zawsze fałszywe ruchy.

Fałszywy ruch stanie nam się kiedyś fatalnym — rzekł sir Market sentencyjnie trzymając łódkę, abyśmy łatwiej wsiąść mogli, lecz ku wielkiemu zdziwieniu, a nawet przerażeniu memu wstrzymuje za rękę Lenore.

Miss Lenoro! jeżeli pani chceś płynąć, musisz dać słowo, że się zachowasz spokojnie.

Nigdy nie nie przysięgam — odpowiedziała. Będąc dzieckiem nie przysięgałam że będę grzeszną, bom wiedziała że nie dotrzymam.

Jeżeli pani nie dasz słowa, niechcę żebyś pani z nami płynęła.

Nie chceś pan? rzekła gniewnie nie cofając jednak ręki. To szkaradne słowo!

— Mniej szkaradne niż słowo: choć! w ustach kobiety.

— Ależ łódka ta do pana nie należy.

— Prawda — odpowiedział — ale posiadanie znaczy tyle co własność, jak mówi artykuł 9-ty.

— Panie Market! ja nie żartuję.

— Ani ja miss Lenoro!

— Panie! zastanów się pan.

— Nie chcę aby siostra, pani utonęła — rzekł, kładąc nacisk na te dwa wyrazy.

— A nie troszczy się pan o to, czy ja utonę — zawołała, wyrzucając gwałtownie rękę i zdając nań przesyłające spojrzenie, które zdawało się go jednak niewzruszać.

— Jest to kwestja nad którąśm już długo dyskutowali — rzekł z miną znużoną.

— Proszę cię, przyrzecz, moja droga! rzekłam do niej siedząc już w łódce.

— Chciej pani być rozsądną! — mówił sir Market seryo, lecz z lekkim śladem uśmiechu w oczach. Obiecałem siostrę pani odwieść do domu.

Nie jest to nietykło po ludzku, ale po chrześcijańsku, że jej pragnę oszczędzić przykrego wrażenia twrogi, jakiej doznała dziś po południu.

— Nie, nie chcę przysięgać — rzekła Lenora z uporem. Nie chcę żeby mi obcy dawał przepisy. Pójdę piechotą.

I powiedziawszy to, puściła się drogą, na którą padały skwarne promienie słońca.

— Sir Market! sir Market! zawołała zrywając się z taką gwałtownością, że o mało nie wyrzuciła łódki — pozwól pan, niech zrobi jak jej się podoba. Nigdy jej się nie sprzeciwiano w życiu. Od dzieciństwa zawsześmy jej zostawiali własną wolę.

Tak — rzekł uśmiechając się — aby jej nie pękła w żyła w piersiach. Mówiła mi właśnie o tem: Miss Lenoro! zawołał nieco podniesionym głosem — wróć się pani, składamy broń.

— Wracaj! wracaj! wołała machając parasolką — stołce ci jeszcze głowę przepali.

— Leez Lenora zbyt była rozdrażniona aby odpowiedzieć.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wiedeń 20 czerwca.

□ Wiadomości nadeszły wczoraj z Aleksandrii o tem, jakoby Francya oznajmiła chędywici przez konsula swego, że żądać będzie jego destytucyi, sprawiła tu najprzód wielką trwogę. Nie wiedząc wszystkiego, zaczęto się puszczać na różne domysły i już krośniono obraz przyszłej wojny francusko-angielskiej. Telegram zamilczał był o Anglii i nawet dziesięć rannych dzienników poszły fałszywą drogą i w izolowanej akcji ajenta francuskiego upatrywano oziębienie, a nawet sprzecznosc w działaniu tych dwóch najbliższych w kwestyi egipskiej zainteresowanych gabinetów. Rzecz wyjaśniła się dopiero dzisiaj. Poseł francuski przy tutejszym dworze p. Teisserenc był dzisiaj osobiście w ministerium spraw zewnętrznych i oświadczył imieniem swego rządu, że Francya działała tu razem zgodnie i wspólnie z Anglią, że oba gabinety wprawdzie nie porozumiały i rachują na poparcie wszystkich mocarstw. Rząd tutejszy nie mógł dać na razie stanowczej odpowiedzi, ale nie ulega wątpliwości, że niebędzie się sprzeciwiał obaleniu Chedywy. Austria nie ma bynajmniej powodów opierać się żądaniom Francji, bo niebędąc bezpośrednio interesowaną w wypadkach egipskich nie ma potrzeby, ani obawiać się danyemu chedywici, ani też występować przeciw Tewfikowi. Gabinet wiedeński będzie się wszelkie sprawy porozumieć z innymi dworami, zanim w tej kwestyi głos zabierze. Akcja powinna być wspólna i identyczna, jeżeli ma przynieść do pożądanego skutku.

Kilka dni temu *Tagblatt* wiedeński doniósł był, że Włochy koncentrują znaczne siły na granicy austriackiej. Wiadomość ta jest zupełnie mylna. Dowiaduje się właśnie z autentycznego źródła, że o koncentracji wojsk nigdy mowy nie było. Ogranicza się wszystko na dyslokacji kilku batalionów, mających udział w manewrach brygad (*Brigaden-Übungen*). Liczba wojska rozlokowanego na północny Apennin jest dość znaczna, bo obejmuje pięć korpusów stojących w Lombardii, Placencji i Weronie. Jednej piechoty jest 38 pułków. Nigdy wszakże nie było w tych stronach mniej wojska i tłumaczy się to tem, że wyzwanie jego jest nierównie łatwiejsze i tańsze, niż w południowych Włoszech. Rząd tutejszy wie dobrze o tem i bynajmniej nie jest i nie był tem zaniepokojony.

Przedwczesna śmierć ks. Ludwika Napoleona będzie miała zapewne wielką polityczną doniosłość. Książę Napoleon wystąpił w roli czynniejszego kandydata. Stosunki jego rodzinne z dworem włoskim mogą nadać stronnictwu bonapartystów znaczenie, jakiego ono dotąd nie miało, a co najmniej pomożę trudności, z jakimi rzecz pospolita ma dzisiaj do walczenia. Biedna Francya! Skandale parlamentarne mnożą się z dniem każdym i zaczyna tam być coraz smutniej.

Namiestnik mianował Dra Gustawa Bielackiego, lekarzem powiatowym 2-gei klasy w Łancucie, a Dra Teodora Pawłasa, asystentem kliniki chorób dzieci w Krakowie, asystentem sanitarnym w Brzozowie.

O ruchu wyborczym w Galicyi wschodniej znajdujemy dziś następujące wiadomości:

W Kolomyi odbyło się zgromadzenie wyborców, na którym stawiali dwaj kandydaci: Dr Emil Byk, adwokat ze Lwowa i p. Aleksander Scharrf, redaktor wiedeńskiego *Sonn i Montags Ztg.* Pierwszy przemawiał po polsku, drugi po niemiecku, nie wiec dziwnego, że pierwszy ma szanse, drugi ich wcale nie ma. Dr Byk jest także postawiony przez komitet centralny. Mimo to zawiązał się w Kolomyi „komitet wyborczy prawowiernych“ z 21 członków, który znów stawia kandydaturę rabina krakowskiego, p. Schreibera, oczywiście bez najmniejszych widoków. W okręgach pozostawionych kandydatom wyznania moźeszowego, a w których jak widzimy dość trudno o kandydata, któryby wszystkie strony zadowolił, wartyby zwrócić uwagę na Dra Jonatana Warschauera z Krakowa. Kandydat ten niewątpliwie zaszczytnie piastowałby tę godność i byłby kandydatem narodowym; a niezawodnie liczyć także może na poparcie obu komitetów centralnych.

Komitet miejski w Rzeszowie zaproponował komitetowi miejskiemu w Jarosławiu kandydaturę Dra Ambrożego Towarnickiego, burmistrza m. Rzeszowa. D. 24 b. m. odbędzie się w Jarosławiu zgromadzenie wyborców, na które zaproszony został Dr Towarnicki.

W Tarnopolu komitet przedwyborczy uchwalił jednogłośnie polecić wyborcom kandydaturę Dra Euzebiusza Czernakowskiego.

W okręgu gmin wiejskich Trebowa-Grzymałów-Husiatyn-Kopczyńce ma najwięcej szans hr. August Starzeński. W okręgu wiejskim: Kociusz-Chodorów kandyduje przeciw Thomowi, poseł na sejm: członek komitetu centralnego Apolinary Hoppen.

Na posiedzeniu Izby handlowej brodzkiej zdawał w tych dniach sprawę p. Kallir z dotychczasowej swej czynności posełkiej, tłumacząc powody dla jakich nie wystąpił do Koła polskiego. Kandydatura Kallira miałaby jakoby być na nowo postawioną.

Jeszcze się proces Tow. kredyt. mieja. we Lwowie nie skończył i sprawa p. Dunieckiego nie została rozjaśniona i tylko jaskrawe ustępy aktu oskarżenia stoja wszystkim w pamięci, a już rzeczyony kandydat zarzucił swe sielce na całą Nowotarszczyznę rozeigając agitację bardzo systematycznie prowadzoną, silnie zorganizowaną a co najgorsza, opartą na pewnych metalicznych podstawach, które niestety w okręgach wiejskich okazują się często silnymi. Wiadome nam są nazwiska wszystkich popleczników p. Dunieckiego, zanotowaliśmy je skrzętnie, aby wiedzieć raz na zawsze, kto w okolicy dotąd słynnej z swej politycznej dojrzałości, wybierającej zawsze zwyciężących i zdolnych posłów, szerzy polityczne zepsucie i rozkład, kto staje się za łada skiniem wygodnym narzędziem agitacji dla ludzi, którzy nie mając dotąd nic z krajem wspólnego, ośmielają się narzucać krajowi swoje niepopołane i i gorszące kandydatury. W danym razie nazwiska te przyjdzie nam ogłosić, aby wiadano w kraju, jak głęboko chciałaby zapuścić swoje sielce polityczna demoralizacja, do jakich sięga nawet stanowiąc, aby wiadano, że znajdują się osoby, które nie umieją uszanować jeśli już nie osobistej godności, to przynajmniej szacunku, jaki mieć powinny dla stopnia i stanu swego i z smutnych powodów ją używać jako narzędzie.

do popierania tak gorszących kandydatur, jaka jest ta właśnie, o której kraj cały z największym dowiedziiał się zdumieniem.

Wiemy dobrze, że są to tylko wyjątki, ale w kraju baczny na swój honor i dobrą sławę, wyjątki takie przynoszą ujmę, i winny być publicznie napietnowane. Dochodzą nas też z okolic tamtejszych codziennie wyrazy oburzenia i dokładne informacje o całym przebiegu agitacji. Znaną jest nam nawet cyfra przeznaczona na przeprowadzenie tego wyboru, znane są pojedyncze szczegóły, a na dowód, jakich najmniej p. Dunieckiego chwytają się sposobów, dość przytoczyć, że w Nowym Targu rozpuszczono pogłoskę, jakoby któryś z ks. Czartoryskich popierał, i to piśmiennie, kandydaturę p. Dunieckiego. Wiadło tam jest niewątpliwie ohydym kłamstwem i takim się zapewne okaże, gdyż nadużywanie znanego imienia, jako wędkę dla łowienia ryb w mętnej wodzie, zasługuje na surowe skarcenie. Zresztą nie wątpimy, że wszystkie żywiły dodatnie, zane i szanowane, poprą w okręgach Sadeckim i Nowotarskim, kandydatów komitetu centralnego: Dra Juliana Dunajewskiego i X. Jana Chelmeckiego. Nakazuje im to solidarność z Sejmem, którego komitet jest wyrazem, obowiązkiem obywatelski i to poszanowanie własnej godności, do którego się odwołujemy, gdyż pomimo kilku smutnych wyjątków, nigdy ono w okręgach tych nie zawiodło.

Z okręgu Wieliczka-Nowy-Sącz-Biała, dochodzą nas także zdumiewające wiadomości. Wbrew bowiem wszelkim przypuszczeniom, znaleźli się i tam tacy, którzy ośmielają się jawnie propagować kandydata nienarodowego, przez Komitet centralny popleczonego, kandydata Niemca, radcę ministerialnego, Erba. To już przestaje być pretekstem a staje się zbrodnią przeciw zdrowemu rozsądkowi, przeciw narodowości i interesom kraju, zdradą narodowej solidarności. Donoszą nam z Nowego Sącza, że niejacy pp. Plochocki i Gutowski popierają tam bardzo energicznie niemieckiego kandydata, rozdając wszędzie gdzie się da, zwłaszcza między wyborców żydowskich, karteczki drukowane, z napisem: *Ferdinand Ritter von Erb, k. k. Ministerialrath in Wien*. Jedną z takich karteczek i nam nadesłano, donosząc, że zwykle towarzyszą im inne cenniejsze papiarki. Pan Ritter v. Erb puszcza się więc na bardzo niebezpieczną a wcale niezaszczytną drogę.

Wiedeń 20 marca. Zanim jeszcze wyjdzie urzędowy spis rzeczy traktowanych podczas ubiegłej blisko sześciolletniej sesji Rady państwa wraz z spisem mówców; przysłała nam korespondent nasz wiedeński, podobnie jak w roku zeszłym i zaprzeczając, niektóre daty odnoszące się do ostatniego okresu posiedzeń i do działalności Koła polskiego.

Okres ten obejmuje czas od seszlorocznych wielkich wakacji parlamentarnych aż do zamknięcia sesji, czyli od dnia 22 października r. 1873 do dnia 16 maja r. 1879. W czasie tym odbyło się posiedzeń: w Izbie wyższej 15, w Izbie poselskiej 61, w delegacji do spraw wspólnych 18, razem 94. Z pomiędzy członków Izby wyższej umarł jeszcze w czasie wakacji książę Leon Sapieha, a krzesła jego następcą dotychczas nie zajął, choć też dziedzicze. Do Izby poselskiej (do Koła polskiego) weszli nowo obrani pp. Cieniński, Czajkowski, Alfons i Zborowski, przez którego wybór w miejsce zmarłego Landaua w okręgu Brodzko-Złoczowski przybył Kolu głos jeden, tudzież ponownie wybrany p. Ujejski. W delegacji do spraw wspólnych złożył mandat p. Czernakowski, w jego miejsce wybrano p. Rylskiego. Dla unaoznienia przyszłych różnic w składzie reprezentacji naszej, w dawnej a nowej Radzie państwa wymieniamy wszystkich polskich członków trzech zgromadzeń ustawodawczych w czasie ostatnim. Do Izby wyższej należeli: Ks. Konst. Czartoryski, hr. Włodz. Dzieduszycki, hr. Ag. Gołuchowski, ks. Karol Jabłonowski, hr. Kaź. Krasieki, hr. Kaź. Lanekoroński, p. Edw. Napadajewicz-Wieckowski, hr. Alfr. Potocki, areyb. bar. Grz. Romaszkan, bar. Mik. Romaszkan, areyb. Józ. Sembratowski, hr. Wilh. Siemiński, areyb. Franc. Wierzejski i hr. Ludw. Wodzicki. Koło polskie w Izbie poselskiej składałi pp. Bartoszewski, Baum, Benc, Bodyski, Celmecki, Czarnowski, Cieniński z Słazka, Cieniński, Jan Czajkowski, Alfons Czajkowski, Czernakowski, Dunajewski, Dworski, Dzwonkowski, Gniwosz, Gołuchowski, Gołab, Grocholski, Haller, Horodyski, Jasiński, Jaworski, Kabat, Kaczala, Kamiński, Konopka, Kozłowski, Krasieki, Krzesznowicz, Lępkowski, Mendelsburg, Mieroszewski, Petrowicz, Ruzka, Rydzowski, Rylski, Sanguszko, Smarzewski, Tyszkiewicz, Ujejski, Weigel Włodek i Zborowski. Nie należeli do Koła pp. Ziemiakowski jako minister, Hausner i Wolski jako secesyoniści. Członkowie delegacji do spraw wspólnych byli pp. Czartoryski, Chrzanowski, Dunajewski, Grocholski, Jaworski, Kabat, Rylski, Smarzewski.

W ostatnim okresie posiedzeń przemawiali: w Izbie wyższej ks. Czartoryski 4 razy, mianowicie dwa razy wśród obrad nad nowellą do ustawy o uregulowaniu podatku gruntowego, żądając przedłużenia wszystkich terminów o rok jeden, raz przeciw ustawie o pożyczce dla pogranicznej kolei Morawskiej i raz przeciw ustawie o pomorze na bydlę; w Izbie poselskiej 21 razy, nie licząc krótkich uwag, przemawiał p. Grocholski trzy razy wśród obrad adresowych, z których to przemówień przedewszystkiem na uwagę zasługuje zaznaczenie kontrastu między Kolem a secesyoniistami co do pojmowania Koła jako narodowej reprezentacji całej Galicji w myśl statutu krajowego, a nie jako luźnego zgromadzenia reprezentantów okręgów wyborczych lub takich i owakich interesów; siedm razy wśród obrad nad nowellą do ustawy o regulacji podatku gruntowego; raz wśród obrad budżetowych, biorąc w obronę p. Weigla przeciw ministrowi handlu i prostując wyrażenie ministra o języku „galicyjskim“; dziesięć razy wśród obrad nad ustawami o zaraziłnych chorobach zwierzęcych i o pomorze na bydlę; po nim co do liczby przemówień następuje p. Jaworski, który 13 razy głos zabierał, raz, by odpowiedzieć na interpelację Wagnera co do stanu prac komisyjnych nad ustawami co dopiero wymienionem, siedm razy wśród obrad plenarnych nad temiż ustawami, dwa razy o dżumie w Rosyi, dwa razy o nowelli do ustawy o uregulowaniu podatku gruntowego i raz o pewnej petycji negalicyjskiej; p. Weigel przemawiał 5 razy, dwa razy wśród obrad budżetowych o podźwignieniu drobnego przemysłu w Galicji i o nadsyłaniu urzędników nie władających językiem polskim, raz na poparcie petycji o reorganizację wydziału teologicznego uniwersytetu Jagiellońskiego, dwa razy o karnych przepisach ustaw o zaraziłach i pomorze na bydlę, a nie licząc już przemówień sprawozdawczych o pięciu petycjach; p. Czernakowski również 5 razy głos zabierał, wśród obrad budżetowych pomagając się wykonaniu ustawy krajowej o nadzorze szkolnym i pomieszczeniu w budżecie pozycyji na naukę dzieł ojezystych w galicyjskich szkołach średnich, tudzież odpiarając zażeczki Rusina Kowalskiego, dalej wnosząc rezolucję w sprawie opłacania nauki religii po szkołach ludowych, nakoniec o utworzeniu wydziału lekarskiego przy uniwersytecie lwowskim; p. Kozłowski w dyskusji budżetowej 4 razy przemawiał, raz o ulepszeniach potrzebnych zakładów leczniczym w Krynicy, drugi raz przeciw nasyłaniu urzędników nieznających języka krajowego; dwa razy o wybudowaniu zachodnio-galicyjskiej sieci dróg żelaznych; p. Dunajewski 2 razy 2 przemówienia odnoszący się do traktatu berlińskiego i do ustawy o pomorze na bydlę, co do której zaprzeczył Radzie państwa kompetencję do wydawania i tak już niesłusznego przepisu, wedle którego koszt zamknięcia granicy spadałby na Galicję; p. Mieroszewski 2 razy mówił o systemie regulacji rzek galicyjskich; p. Petrowicz 2 razy, raz o spustoszeniu lasów Niepołomicz, drugi raz o zaraziłnych chorobach bydłych; po razie przemawiał: X. Chelmecki o hipotekach włościańskich, Dzwonkowski o zaraziłach na bydlę, Rydzowski o potrzebie nadania ustawie o lichej moey wstecz obowiązującej i ograniczenia prawa wekslowego, X. Ruzka przeciw rezolucji o zwinieciu biskupstwa tarnowskiego, Smarzewski o spustoszeniu lasów Niepołomicz, Zborowski przeciw okrojeniu pozycyji budżetowej na dyetaryuszów przy sądach galicyjskich.

W Delegacji do spraw wspólnych 4 razy głos zabral Grocholski do niedługich przemówień wśród obrad nad wydatkami okupacyjnymi, określając głównie stanowisko Delegacji polskiej w tym duchu, że monarchia powinna stać silnie w Bośni w chwili oznaczonej traktatem berlińskim jako termin wycofania wojsk rosyjskich z Turcji; Czartoryski, którego krótkiego przemówienia na zamknięcie sesji nie licząc; raz zabral głos, mówiąc o traktacie berlińskim i wiążąc kwestję wschodnią z kwestyą polską jako warunkiem pomyślnego rozwiązania tamtej; Dunajewski 2 razy, raz przemawiając w tym samym duchu, drugi raz sprzeciwiając się wykreśleniu pozycyji na ulepszenie broni Werndrowskiej; Kabat raz mówił w sprawie zatwierdzenia traktatu berlińskiego przez ciała ustawodawcze. Wszystkich przeto mów polskich było 72.

W Izbie poselskiej p. Rydzowski interpelował rząd w sprawie zalewu żup wielickich, p. Kozłowski wniósł dwie interpelacje: o wybudowaniu zachodnio-galicyjskiej sieci dróg żelaznych i o nasyłaniu urzędników pomiarowych, nie znających języka polskiego; w delegacji zaś p. Grocholski wniósł interpelację o zamierzeniu zawarcia speyalnego pokoju rosyjsko-tureckiego i o rosyjskich oficerach w milicji bułgarskiej.

W porównaniu z dwoma poprzednimi okresami posiedzeń, t. j. od dnia 19 października r. 1876 do dnia 10 lipca r. 1877, od 4 dnia września r. 1877 do dnia 21 czerwca r. 1878 i od dnia 22 października r. 1878 do dnia 18 maja r. 1879, przedstawiają się daty powyższe jak następuje:

W Izb. wyż. w Izb. pos. w del. razem	1876	1877	1878	1879
w r. 1876 8 posiedz.	12	76	—	88
w r. — mów pol.	—	59	—	59
w r. 1877 8 posiedz.	20	128	15	163
w r. — mów pol.	4	88	3	95
w r. 1878 9 posiedz.	15	61	18	94
w r. — mów pol.	4	60	8	72

Ogółem przeto było w tych trzech latach na 345 posiedzeń 226 mów polskich. Rozumie się, że nie są to liczone mowy secesyoniistów, miane od chwili secesyi, których w r. 1878 było 4, w r. 1878 9 zaś 8, razem 12.

Nadmieniam, że daty powyższe odnoszą się tylko do posiedzeń plenarnych, a nie komisyjnych, także, które nie są jawne. W komisjach zaś skupia się nie najmniejsza część działalności Koła poselskiego, może nawet najskuteczniejsza, na dowód czego przytaczam tylko z ostatnich czasów zasługi p. Weigla około obsadzenia biskupstwa krakowskiego i p. Czernakowskiego usilne trudy około utworzenia wydziału lekarskiego we Lwowie; w duchu jego przemówień komisyjnych przyjęła też pełna Izba rezolucję; nakoniec zasługi p. Bauma około cofnięcia ustawy o rybołostwie.

Kronika miejscowa i zagraniczna
Kraków 21 czerwca.

Jutro w niedzielę po południu o godz. 4ej ołbędzie się posiedzenie centralnego Komitetu wyborczego zachodnich obwodów Galicji a w poniedziałek o godz. 5ej wieczór zgromadzenie wyborców miasta Krakowa w sali radnej miejskiej w celu wybrania Komitetu wyborczego z miasta Krakowa.

— Dziś obrany został rektorem uniwersytetu Jagiellońskiego na rok następny Dr Julian Dunajewski.

— Na misję bułgarską w Adrianopolu złożył X. A. Bocheński z Wadowie 2 żr.

— Wczoraj wieczorem odbyła się na plantach loterya fantowa na korzyść ubogich wdów i sierot, zostających pod opieką dam Towarzystwa św. Salomei. Zabawie tej sprzyjała najpiękniejsza pogoda, co w połączeniu z muzyką wojskową, przyciągnęło w pobliżu, sprowadziło na plantacye prawdziwą tłum publiczności, która też przyjęła tak chętny i czynny udział w loteryi, że po dwóch niespełna godzinach stoły z fantami zostały zupełnie opróżnione, a dobroczynne panie cieszyły się wcale dobrami owocami swych szlachetnych zabiegów. W ogóle pomysły loteryi był bardzo szczęśliwym, a jej wykonanie powiodło się najzupełniej i jako zabawa i jako środek uzyskania zasiłku dla ubogich.

— Jutro w niedzielę po południu rozpocznie się strzelanie królewskie do kurka, które trwa cały tydzień.

— Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło we środę d. 18 b. m. posiedzenie, na którym Dr Pieniążek przedstawił kobietę z rzadkiem cierpieniem krani; Dr Obalinski przedstawił chorego po szczególniej dokonanej operacji na udzie. W końcu na piśmienny wniosek Dra Aleksandra Kremera wyrażono całę licznę zebrane zgromadzenie wyraz współczucia a zarazem i poważania jednemu z kolegów, z powodu napaści na jego osobę.

— W poniedziałek jako w wilię Ś. Jana Chrzciela urządzony będzie, jak już kilkakrotnie donosi-

liśmy, obchód „Wianków“. Byłoby wielce pożądanem, ażeby osoby prywatne, które będą krążyć na lodziach, przyczyniły się do zienienia, albo chorągiewkami lub ogniami bengalskimi dla nadania malowniczości całemu widowi, gdy główne galary nadpłyną. Nie godzi się także, jak to się dzieje zwykło, łapać wianków zaledwie puszonych; jest to po prostu grabież, za którą można być pociągniętym do odpowiedzialności. Nie mamy tu na myśl owego zwyczaju narodowego chwytania wianków, lecz tych psotników na lodziach rybackich, co zaledwie wianek pokaże się, zalewając go wodą, jeżeli jest oświełony i zabierają. Im zaś ładniejszy wianek, tem rychlej czeka go zniszczenie. Chodzi im bowiem o porwanie świecy, a niekiedy uda im się sprzedać wianek na brzegu; robią więc z tej psoty przemysł. Dobrzeby było, aby Komitet ze swej strony ogłosił plakatem nad Wisłą, iż wianków przyjmajnie aż do mostu podgórkowego łapać nie wolno.

Na Sanie w Przemyślu odbędzie się także uroczystość puszczania wianków Śto-Jańskich. Dla wygody publiczności postarał się tamtejszy Komitet o ustawienie w najwygodniejszym miejscu pewnej liczby krzeseł, do których sprzedawane są bilety. Możeby Komitet krakowski poszedł za tym dobrym przykładem.

— W przyszłą sobotę d. 28 b. m. odbędzie się w sali Redutowej 6ty wieczór muzyczny dla członków Towarzystwa muzycznego w Krakowie.

— Z powodu częstych szkód zrządzanych na plantach, Magistrat przypomina w obwieszczeniu święto rozlepienem ostrzeżenie pomieszczone na tablicach w kilku miejscach na plantach, a mianowicie zakaz siadania na poręczach i przetrzącania ich, deptania trawników, zrywania gałęzi, kwiatów i roślin, zanieczyszczania plantacyi i puszczania psów na trawniki a to pod zagrożeniem karą pieniężną lub arestem obok wynagrodzenia rządzącej szkody. Kary za tego rodzaju przekroczenia wynoszą w myśl ustaw od 1 do 100 złr. na rzecz ubogich miejscowych lub areшту od 6 godzin do dwóch tygodni.

Nadto obwieszczenie wylicza wysokość wynagrodzenia za szkody, które dochodzą do złr. 40. Dozorcy plantacyi otrzymali w tym względzie instrukcję, a nadto mają sobie polecone, aby niepozwalali wyrobnikom, ludziom źle odzianym, a szczególnie pijanym rozsiadać się po ławkach, wolno im także usuwać służące podczas gdy po południu licniejsza i porządniejsza publiczność przechadza się nie znajdując ławek wolnych, które zapewniają piastunki z dziećmi i kolyaskami. Rzeczywiście też plantacye obrane zostały za leże dla wyrobników albo za miejsce zabaw dla wszelkiego rodzaju gawiedzi, obzarpanców i uliczników, którzy nie tylko zajmują ławki i zaśmiecają chodniki, ale nadto uszkadzają je, a zachowaniem się swoim obrażają przyzwoistość.

— We czwartek w nocy zginiony został wagonami na śmierć w tutejszym dworcu palacz kolei galicyjskiej Adam Puchala, rezerwista, pochodzący z Łancuta, żonaty. Wszedł on między wagony w chwili zatrzymania pociągu towarowego, który ruszywszy, uderzył o wagony. Śledztwo zostało zarządzane.

— Wczoraj odbyły się pierwsze wyścigi konne we Lwowie. Miał być cztery biegi: pierwszy biegi przy chowku; drugi o nagrodę dam; trzeci o nagrodę Towarzystwa 700 złr.; czwarty o nagrodę cesarską 1000 złr.

— W maju wysłano z Galicji 34,978 telegramów, a nadeszło 42,421; przesłanych zaś przez Galicję było telegramów 106,328.

— Donoszą nam, że w pewnej miejscowości nad Wisłą w Królestwie Polskim, od dwóch tygodni leży trup wydobyty z wody, jak się zdaje kogoś, który padł ofiarą przemysłowni. Komisya po komisyj zjeżdża, aby deliberować nad zaszłym wypadkiem a tymczasem trup leży niepopchany i rozchodzą się z niego straszna na około woń. Łatwo jednak wytłomaczyć sobie tę opieszalszość władzy, albowiem komisye odbywają się na koszt gminy. Wypadek ten cza idzie tu o trupa, jest żywą ilustracją energii, porządku i uczciwości administracji rosyjskiej oraz rządu, który się dziwi, iż pod jego skrzydłem wyłaził się nihilizm.

— Według doniesień z Teheranu nadeszła już broń i amunicya, które austriackie ministerium wojny rządowi perskiemu przekazało, do Reszt, zkad odstawione będą kołmi juczerni do Teheranu. Szach z dworem swoim opuścił już rezydencyę i przeniósł się na pobył letni do Niarwan. Również poseł austriacki w Teheranie, hr. Żalski, zajął letnie mieszkanie w Niarwan. We wrześniu udadzą się niekiedy żony tych oficerów austriackich, którzy do służby perskiej wstąpiłi, z Wiednia do Teheranu.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Jana Pytla za kradzież w służbie i zbiegnięcie z takowej; Franciszkę Krzyszkowska, która w złosci zabiła psa swego służbowego, a gdy pies z bólu skowywał, zruciła go z ganku drugiego pięt na podwórce, w skutku czego zabił się; Severyna Trebeckiego za podrobienie świadectwa służbowego; Jana Leudę i Jana Słachetkę za podejrzanę posiadanie worka z otrębami; za pijanstwo dwie osoby.

W policyi złożono: Kilka kluczów na obrączce mosejnej, znalezionych wczoraj na placu Szczepańskim; okulary, które wczoraj po południu znalazł Michalik, student, w ulicy Gołębiej; szczyrzyk o trzech ostrzach, przed czterema dniami znaleziony w ogrodzie Botanicznym.

— Dnia 20 czerwca pogoda; termometr od 14-0 doszedł do 29-5 C. Barometr z małym ruchem; rano o godz. 6ej dnia 21 stan jego był 741-9 millim., termometru 17-4 C. Wiatr wschodni.

— W niedzielę dnia 22go czerwca: ŚŚ. Paulina b. i Kon.; w poniedziałek 23go: ŚŚ. Agrypiiny i Wandy pp.

Składki na srebrny wieniec dla J. I. Kraszewskiego:

Na ręce H. Müldnera, administratora „Czasu“, złożyli: hrabina Mieczysława Dzieduszycka 15 żr.; X. Dr Winc. Smoczyński, proboszcz w Tenczyńku, 2 żr.

Sprawy sądowe.

Proces Towarzystwa kredytowego miejskiego we Lwowie.
(Dalszy ciąg).

Co do świętopietrza potwierdza świadek Zbrożek iż mu Czernyński o nim wspominał, czemu ten jednak zaprzecza.

Na zapytanie Niemcewicz, czy prawda, że Towarzystwo miało mu dać pieniądze na przeprowadzenie jego wyboru w Samborze, odpowiada świadek z oburzeniem.

Następnym, bardzo ważnym świadkiem był Dr Ferdynand Kratter, adwokat lwowski, zarządcą maso rozbirowej. Pod przysięgą zeznał ten świadek: W połowie lutego 1878 r. przyszedł do mnie urzędnik z Namiestnictwa, radca rachunkowy Piżel, z książeczką oszczędności Tow. kr. m. na 5000 złr., opiewającą

na imię Chlapeca i zapytał mnie, czy nie chciałbym w drodze sądowej zmusić Tow. do zwrotu tej sumy. Podjąłem się przeprowadzenia tej sprawy. Nim jednak rozpocząłem kroki sądowe, udałem się do p. Orzechowskiego i robiłem mu przedstawienia, że nalepij będzie otworzyć krydło. Wówczas przyszedł do mnie Sadowski i Glass i prosili mnie, ażebym nie wnosł skargi o pretensję Chlapeca, za kilka dni bowiem polepszy się stan Tow. a wtedy zaspokoję mojego klienta. Wyznaczyłem im krótki termin, ponoś 8 dni, a gdy po upływie tego czasu nie otrzymałem żadnej odpowiedzi, udałem się na drogę sądową. Otrzymałem z sądu nominację na prowizorycznego zarządcę masy, udałem się d. 1 marca wspólnie z notaryuszem p. Szemelowskim do biur Towarzystwa i opieczętowałem je. Przyszedłem nazajutrz do biura, żądałem wydania mi bilansu za r. 1877. Jeden z urzędników powiedział mi, że bilans nie został jeszcze sporządzony. Nie pozostawiało mi tedy nic innego, jak wziąć bilans za r. 1876, który miał być dla mnie dyrektywą w sprawdzeniu stanu czynnego i biernego. Już przy drugiej pozycyji tego bilansu (zaliczki na pożyczki hipoteczne) przekonałem się, że nie jest zgodny z prawdziwym stanem rzeczy; przekonałem się bowiem z ksiąg, iż nie są to zaliczki, lecz koszt finansowania. Przy pozycyji „prowinz“ sprawdziłem to samo, a dalej przy pozycyji, w której jest mowa o 383 osobach, którym miało być zaliczek na pożyczki hipoteczne. Spotrząłem dalej następujące wadliwości: Deklaracye członków przystępujących do Tow. a nie umiejących pisać, były zapatrzone w znaki krzyża świętego a nie było obok podpisanych dwóch świadków. W tych deklaracjach były porobione poprawki co do ograniczenia i nieograniczenia poręki. Dalej nie były uwidocznione daty, kiedy ten lub ów członek wystąpił z Tow., co jest rzeczą nadzwyczajnej wagi wobec nieograniczonej poręki. I np. Stefan hr. Zamoycki wystąpił 30 maja, a data ta nie była zapisana. Znalazłem także, że niektórym członkom, jak np. p. Oświecimskiemu, wypłacono włożone udziały przed upływem właściwego terminu. Dzień wystąpienia hr. Łęczyńskiego nie był uwidoczniony. Znalazłem także, że Tow. wydawało czeke na okaziciela wbrew postanowieniu ustawy, które wymaga osobnej koncesyi na prawo wydawania asygnat kasowych. Największe nadużycie sprawdziłem w wydawaniu listów dłużnych. Najpierw znalazłem fingowane nazwiska dłużników. Listy te opiewały na herby polskie, były to więc żyra osób nieistniejących. Takich listów wydano 325,800. Z tych znalazłem w kasie około 56,000, sprzedano 46,000, 6000 nie zgłoszono do tej chwili a 121,000 lombardowano. Skonstatowałem dalej, że Koźmierzowski dano promesę na pożyczkę na 25 lat, podczas gdy listy dłużne opiewały na 15 lat. W *conto corrente* znalazłem także wadliwości. Było ono otwarte dla rozmaitych osób, które z Tow. nie miały żadnych stosunków. I tak np. jest konto Dra Wilhelma Zukra, obciążone kwotą 600 żr., podczas gdy Dr Zuker powiada, że z Tow. nie miał żadnych stosunków. Znalazłem konto p. Spalnego, chociaż kwota ta pochodziła z kasy Murburskiej. Były tam także konta Piniego i Sadowskiego, tudzież Orzechowskiego na 8000 żr. Co do tego ostatniego konta, zaskarżyłem je; dotychczas nie wniesiono jeszcze obrony. Pozwany utrzymuje, że ma pretensye do Tow., bo nabył pretensy Janiszewskiego (6000 żr.), ale ja nie mogę na to zważyć, bo nie wiem, czy sądy przysługują na kompensatę tych pretensy. Suma 13,500 zwrócona Tow. przez konsortium wiedeńskich nie figuruje w ich kontach, lecz całkiem osobno. W kasie nie znalazłem gotówki. Dowiedziałem się tylko, że urzędnicy nie pobierali płac, że już w ciągu r. 1877 były wielkie kłopoty finansowe, że Pini dopiero po upływie kilku tygodni w miesiącu pobierał swą płacę itp. W kasie znalazłem tylko bony Sadowskiego. Bilans likwidacyjny, opiewający na sumę 220,000 żr. niedoboru, przedłożyłem z zastrzeżeniem, bo niedobór ten wzmagają się z każdym dniem w miarę zgłaszania pretensy. Teraz już wzmożł się ten niedobór, bo n. p. sprawdziłymi że burmistrz w Nadwornie Chomiak, sprzeniewierzył 2000 złr., że w Jarosławiu zaszył w Czyskiego także rozmaite nieprawidłowości podobnie jak w Sokalu, chociaż muszą wyznać, że p. Renefort zwraca sumy zaległe. Dodać tu muszę, że wielu dłużników nie posiada żadnego majątku, tak, że nie ma na czem poszukiwać pretensy Tow. W pierwszym roku konkursowym wpłynęło z tych pretensy 13,000 żr. a z tej sumy wydano na zarząd masy mianowicie na zapłatę urzędników 10,000 żr. Dopiero teraz zmniejszył się etat tych urzędników. Ale niedobór wzmagają się ustawicznie i jedynym ratunkiem byłoby, gdyby konkurs skończył się jak najrychlej.

Co do listów dłużnych puszczonych w obie, oświadczam p. kurator, że uznaje pretensye tylko tych osób, które nabyły listy w drodze kupna, odrzuca zaś pretensye tych, którym dano listy w lombard. I tak odrzucił pretensyę Grün & Garoglio w Wiedniu na 33,000 żr., pewnego domu bankowego w Monachium na 18,000 żr. itp.

Przewod. Czy znalazł pan w księgach i wykazach, ile zaliczek wypłacono na pożyczki hipoteczne? Z bilansu na rok 1876 wiadomo nam, że pożyczek jest na 34,000 żr. a zaliczek na te pożyczki 65,000 żr.

Świadek. W pozycyji 65,000 żr. nie mieszczą się zaliczki na pożyczki hipoteczne. Są to koszty założenia figurujące pod tą nazwą. Zresztą wiadomo mi, że zaliczki na pożyczki hipoteczne dawano tylko na weksle i te zaliczki figurują p. n. „Zaliczki za poręką“, a jest ich na 52,000 żr. Bliżej nie znam szczegółów, bo sprawą dłużników lwowskich oddałem Drowi Semilskiemu.

Tu wylicza Dr Kratter nawiska dłużników hipotecznych, którym wrat z hr. Koźmierzowski dano zaliczek na 28,070 żr. tak, że na innych dłużników przypada najwięcej kwota 5000 żr., i konstatuje ponownie, że zaliczki były dane na podstawie weksli, obecnie przez niego zaskarżonych.

Przewod. W bilansie likwidacyjnym jest pozycya p. n. „Wątpliwe pożyczki“, z sumą 47,000 żr.

Świadek. Są to istotnie pożyczki wątpliwe, bo dyrektora konkursowa sprawdziła, że te zaliczki przypadają prawdopodobnie, bo hipoteki zostały usunięte, jak np. hipoteka hr. Koźmierzowskiego. Dalej idą pożyczki Sadowskiego, Piniego i Czernyńskiego.

Przewod. Ile listów dłużnych lombardowano w r. 1877 i 1878.

Świadek. W roku 1877 lombardowano około 100,000 żr. Tu wylicza świadek pojedyncze lombardy.

Przew. Na co użyto pieniędzy uzyskanych z lombardów?

Świadek. Tego nie mogę dokładnie oznaczyć, na rozmaite cele...

Przewod. Jaki był ruch pieniędzy Towarzystwa w r. 1877?

Świadek. Ruch ten da się najdokładniej oznaczyć z asygnat kasowych. W r. 1876 wydano asygnat kasowych 1700, w r. 1877 już tylko 700 a w dwóch miesiącach r. 1878 tylko 50. Gotówki było mało, z wkładów oszczędności było wyprowadziło w r. 1877 około 50,000 żr. Cały obrót pieniędzy

70	Warszawa 12 czerwca.		
50	4% Listy zastawne I seryi	—	100
50	4% „ „ II „ kupon	—	100
—	5% „ „ nowe 1869 r. „ kupon	—	18
			100
	4% Listy likwidacyjne	90 25	23
50	Akcyje kolei Warszaw.-Wied.	—	—
50	Bydgoskiej	—	—
26	5% „ Losy Pożyczki prem. ros. 1864	—	—
	1866	—	—

2. zano tam nauczać dzieci we wszystkich ochr
kach, pod pozorem, że są to zakłady jedynie

50	4%, Donau-Dampfsch.	shr.	105	105 60	106 —
	Inspruck	"	80	23 5J	24 —
75	Keglewichs	"	10 1/2	16 —	16 7/8
25	Krakowak	"	30	19 —	19 5/8
26	Öfen (winkl. Rndr)	"	40	25 —	26 —

Offier (miss)	42	36	36 5/8
Rafly	10 1/2	16 75	17
Salma	42	46 75	47 2
Salsburgankie	20	21	21 5/8
St. Genois	42	37 50	38
Stanislawowakie	20	24 25	24 7/8
4 1/2, Tryesteńskie	105	118	120
4%	50	61	65 1/2
Waldsteina	21	33	35 1/2
Windischgrätz	21	33	34
Waluty.			
Dukaty ważne		5 48	5 4
20 frankówki		9 23	9 2
Imperyal rosyjskie		9 10	7 3/8
Funt sterling angielskie		11 59	11 6
Liasty tureckie złote		10 52	10 5/8
Srebro za 100 zlr.		—	—
Kupony srebrne za 100 zlr.		—	—
Marki niemieckie za 100 marek		56 90	56 3/4
Ruble papierowy za 100		114	114
Lwów 18 czerwca.			
Akcy Banku hip. gal. 200 zlr.	366	—	369
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	87 75	90	90
4%	87 75	83	83
5%	87 75	90	90
6%	94 70	90	90
5%	95 50	—	—
6% Oblig. indem. gal. 10% podat.	88 50	89	89
5%	94	—	96
Rubla rosyjski papierowy	1 12	1	1
Rubla austriackie	99 50	100	100
Kupony w srebrze	99 25	100	100
Warszawa 12 czerwca.			
4% Listy zastawne I seryi	—	rub. kop.	rub.
4% II	—	—	100
5% kupon	—	—	18
5% nowe 1869 r.	—	—	100
4% kupon	90 25	—	23
Akcy kolei Warszaw.-Wied.	—	—	—
Bydgoskiej	—	—	—
5% Losy Pożyczki prem. 1864	—	—	—
5% 1866	—	—	—

